

Agnieszka Lichońska

O kwestiach rodzinnych Aleksandra Głowackiego widzianych przez Bolesława Prusa i jego znajomych

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 31-40

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Lichońska

O KWESTIACH RODZINNYCH ALEKSANDRA GŁOWACKIEGO
WIDZIANYCH PRZEZ BOLESŁAWA PRUSA I JEGO ZNAJOMYCH

Z bezpośrednich przekazów Bolesława Prusa niewiele dowiadujemy się o jego dzieciństwie. Bardzo szczątkowe informacje muszą wystarczyć do odtworzenia gorzkich, a nawet tragicznych dla małego dziecka sytuacji. Wrażenia, odczucia z lat dziecięcych były przez Prusa ewidentnie przemilczane. Mimo to, jego twórczość nasyciona jest obrazami przemycionymi ze wspomnień z dalekiej przeszłości. Można odnieść wrażenie, że pisarz miejscami wyraźnie nawiązywał do przeżyć Olesia Głowackiego, posługiwał się obrazem literackim dla utrwalenia mocno zakorzenionych w nim doznań. A trzeba przyznać, że los nie był dla Prusa łaskawy, boleśnie go doświadczając.

Gdy w 1850 roku umarła matka Aleksandra Głowackiego – Apolonia Głowacka, ojciec nie zabrał do siebie osieroconego dziecka. Wiele przesłanek wskazuje, że dom rodziny Głowackich od kilku lat praktycznie już nie istniał. Po śmierci Apolonii starszy syn – szesnastoletni Leon – został pod opieką wuja Trembińskiego, brata matki, natomiast Aleksandra przygarnęła babka – Marcjanna Trembińska.

O ojcu Aleksandra nie zachował się żaden przekaz. Wydaje się, że przestał on istnieć nawet w świadomości młodszego syna, który przecież utracił go mając już dziewięć lat. Świadczy o tym chociażby wers wierszyka *Lirnik*, napisanego specjalnie dla brata Leona, w którym Aleksander w pierwszej kolejności, „uśmierca” ojca:

[...] Tam, kędy łąki okrąg zielony
Przerzywał czysty jak kryształ zdroj,
Jak świetnym wieńcem z drzew otoczony
Nad jego brzegiem stał domek mój.
Przy cichym szmerze tego ruczaju
Spędziłem szereg młodzieńczych lat,
Myślałem, szczęśny, że w naszym gaju
ma swe granice ten wielki świat.
Ale nie długo te lata trwały,

Agnieszka Lichońska (ur. 1978) – debiut naukowy; przygotowuje pracę doktorską w Uniwersytecie Gdańskim pod kierunkiem prof. J. Bachorza na temat *Muzyka i malarstwo w twórczości Bolesława Prusa*.

Przerwał ich pasmo straszliwy głos,
 Rozpaczy wichry szczęście rozwiął
 I mnie rzucił w najroźszy los.
 Ojciec najpierwej wszedł do wieczności,
 Z matki niedługo został się trup,
 Dla lubej siostry w kwiecie młodości
 Wykopał grabarz posepny grób.¹

To również potwierdzałyby przypuszczenia, że ojciec nie interesował się młodszym synem, czy nawet nie utrzymywał z nim częstego kontaktu.

W 1854 roku ciotka Domicela Olszewska – siostra matki, zabrała siedmioletniego Aleksandra do Lublina. Odtąd, dopóki Aleksander nie stał się pełnoprawnym podopiecznym swego brata – Leona, dom Olszewskich był dla niego domem rodzinnym. Pamiątkę z tego czasu stanowią wiersze pisane przez małego Olesia do ciotki Domiceli. Jeszcze w czasie powstania styczniowego bracia Głowaccy znaleźli schronienie u wujostwa Olszewskich.

Leona Aleksander widywał rzadko. Gdy się urodził, Leon mieszkał i uczył się już poza domem. Bracia widywali się jedynie przy okazji świąt czy wakacji. Jak pisze Krystyna Tokarzówna w *Młodości Bolesława Prusa*, „brat to był ktoś: powaga i autorytet. Można z nim było pójść na daleki spacer [...], porozmawiać o sprawach «męskich». Od brata można było oberwać po spodniach. Mały Olesz zadzierał czarną główkę i z podziwem spoglądał na dorosłego brata i jego dostojny mundur”². Z okresu studiów Leona w Kijowie zachowały się dwa niedatowane listy Aleksandra do brata.

W roku 1879 w *Kronice tygodniowej* Prus opisał Wigilię ze swojego dzieciństwa. Jest to jeden z niewielu zachowanych fragmentów wspomnień pisarza o rodzinie. Wigilia odbywała się najprawdopodobniej w domu Cymanów (Jakub Cyman był wujem Aleksandra):

Jednego roku (piszący bawił wówczas w klasie pierwszej i był nieco większy od dużej nogi stołowej) Wigilia zapowiadała się bardzo źle [...]. Paru członków zebranej rodziny boczyło się na siebie z powodu klótni adwentowych. Autor niniejszego, wyszedłszy na dziedziniec z dwiema miłymi panienkami³, wbrew zasadom rycerskości unurzał takowe w głębokim śniegu, za co udzielono mu stosowne upomnienie. W dodatku – coś się w kuchni zepsuło.

Najgorzej jednak było z nieparzystą liczbą osób, ponieważ pewien młody student kijowskiego uniwersytetu za późno ruszył na święta [...]. Z tego powodu babka nasza, dostojna matrona, poczęła myśleć o życiu wiecznym, które o ile przypominam sobie, nie miało dla niej zbyt wielkiego powabu. I nie dziw. Chciała jeszcze wnuków pożenić, a dopiero potem – niechby pan zabrał sługę swoją! ...

Połamali się opłatkiem: zwaśnieni krewni, panienki unurzane w śniegu i wytuzane chłopaczki, ale – humoru nie było. Starsi wyglądali jak puchaczce, dzieci jak sowa [sic] [sic]. Wtem [...] wszyscy zerwali się ze stołu [...] – Leon przyjechał! ... [...]

¹ Wierszyk pochodzi z lat 1856–1860; cyt. za: K. Tokarzówna, *Młodość Bolesława Prusa*, Warszawa 1981, s. 13.

² *Ibidem*, s. 14.

³ Były to dwie kuzynki Aleksandra Głowackiego, Cymanówny – sześćioletnia Eugenia Marcjanna oraz dwuletnia Zofia.

Następuje sto pocałunków. Babka ma wyborny humor i ani myśli o wieczności. Poważnieni krewni mają wyborny humor, ponieważ niechęć ucałowali się serdecznie przy powitaniu gościa. Dzieci też mają wyborny humor, ponieważ widzą ogólną wesołość. Żle zaczęta Wigilia skończyła się cudownie. [...] I jak się tam nie było cieszyć, jeżeli: Wszyscy członkowie rodziny po długim niewidzeniu znaleźli się razem.

Babka staruszka zapomniała o śmierci.

Zważnieni – pogodzili się na dobre.

Zmarznięty, zgłodniały i stęskniony wędrowiec trafił na ciepły piec, obfite jado i ukochane towarzystwo.

Autor niniejszego i dwie miłe panienki otrzymali odpust zupełny i torbę rzeczy słodkich.

Potem przyszła szopka itd....⁴

W 1863 roku wybuchło powstanie styczniowe. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach Aleksander znalazł się w jego oddziałach. Na pewno jego brat nie miał na to bezpośredniego wpływu. Wprawdzie zanim powstanie wybuchło, Leon był zaangażowany w jego organizację, lecz nie wierzył w pomyślny skutek akcji zbrojnej. Był opiekunem małoletniego Aleksandra i raczej robił wszystko, aby zapobiec włączeniu się brata do powstania. Niedługo potem Leon popadł w obłęd i, jak to Prus określił po latach – „zginął w sposób straszniejszy od wielu innych”; główna przyczyna tej choroby nie jest w pełni znana. O jej znamionach Prus wypowiadał się w ten sposób:

Będąc w Warszawie w początkach sierpnia 1863-go roku, dowiedziałem się, że brat mój mieszka w Hotelu Saskim [...]. Poszedłem tam i zastałem Leona okropnie rozdrażnionego: nie chciał wychodzić z numeru i dawał mi do zrozumienia, że jest ściganym. Raz w mojej obecności modlił się i płakał [...]. Jego obłęd miał tę szczególną i charakterystyczną cechę, że chory w kwestii swoich politycznych stosunków nawet wobec Wujka, którego bardzo kochał, zachowywał absolutne milczenie. Nigdy nie wymienił żadnego nazwiska, nigdy nie wspominał o swojej roli w organizacji ani o wyjeździe do Wilna. Fakta te jak gdyby raz na zawsze zgasyły w jego umyśle.⁵

Sprawa Leona, tak tragiczna, była główną przyczyną sporów rodzinnych. Rozważano wszelkie koncepcje postępowania, aby zapewnić krewnemu jak najlepszą opiekę oraz leczenie. W konsekwencji Leon został na plebanii u wujka, Seweryna Trembickiego. Kontakty z bratem stały się dla Prusa bardzo kłopotliwe, ponieważ swoim zjawianiem się sprawiał, że choremu przypominała się przeszłość. Wracały lęki i napięcia. Ataki powtarzały się przy każdej następnej próbie spotkania. Zaprzestał więc tych odwiedzin. Po stracie ojca i matki stracił bardzo ważną i bliską osobę – brata. „Miłosierny Boże, co to są za gorycze w życiu.”

* * *

W *Kronikach* Prus nieczęsto podejmował temat rodziny, tradycji rodzinnej, a tym bardziej zwyczajów w swoim domu. Natomiast niejednokrotnie w publicystyce wypowiadał

⁴ B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1970, t. 4, s. 214–215.

⁵ *Ibidem*, s. 44.

się na temat rodziny w społeczeństwie, nielegalnych związków i podrzutek. Kilka razy podjął temat wychowania dzieci, m.in. przywołując zasady Spencera⁶. Omawiając sztukę Kotarbińskiego i Wołyńskiego *Nie wypada* o naganności nielegalnych związków oraz o podrzutekach, Prus przytoczył opinię Jeske-Choińskiego, głoszącego, że nie należy „leceważyć prawowitości rodziny, która jest podstawą ucywilizowanego społeczeństwa”⁷. Następnie skrytykował podobne stanowisko „Przeglądu Katolickiego”:

[...] Błagałem rozsądnych czytelników o trochę pobłażliwości, a choćby obojętności dla dzieci nieprawych i osób przymuszonych do kultywowania związków tak zwanych nielegalnych. [...] Otóż, szanowny autorze, [...] moim [...] nauczycielem tolerancji był Jezus Chrystus, który błogosławił dziatki nie pytając, czy są prawe lub nieprawe; który rozmawiał z Samarytanką, mającą siedmiu mężów; który wobec ciągnionej na ukamienowanie jawno grzesznicy powiedział jedno z najwspanialszych zdań: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem”⁸.

Kilkakrotnie Prus zabierał głos w tej bardzo drażniącej opinię publiczną kwestii. Przewidywał reformy w małżeństwie, tj. śluby cywilne, łatwiejsze rozwody, równouprawnienie kobiety w rodzinie. Równouprawnieniu poświęcił w roku 1888 całą kronikę. Uważał, że kobieta na świecie jest pozbawiona pewnych praw – nie może być wyborcą ani urzędnikiem, a jeżeli jest zamężna, nie może nawet dysponować swoim majątkiem i zaciągać długów:

Jako córka uważa się za istotę niższą od braci i za nieszczęście rodziców, którzy jednak dla siebie więcej wymagają pracy, wdzięczności i poświęcenia od niej aniżeli od synów. Jako żona kobieta jest niewolnicą męża, który ma obowiązek, o ile chce i może, karmić ją, odziewać, nawet troszczyć się o jej rozrywki, ale jednocześnie – ma prawo nie pozwolić jej wyjść z domu, może czytywać listy do niej pisane, może zabronić jej zajmowania się jakimś procederem.⁹

Zauważa, że wprawdzie za te ograniczenia kobieta jest wynagradzana komplementami, na ulicy jest prowadzona pod rękę, oddaje się jej szarmanckie ukłony, lecz jest to tylko aparat towarzyskiej etykiety i pozory „okrywające wyzysk i krzywdę”:

Wszedłszy za mąż, kobieta jest stanowczo pokrzywdzoną wobec męża. Nie tylko bowiem nie wolno jej myśleć o jakiejś roli samodzielnej, którą musi poświęcać dla tytu-

⁶ Zasady te rysują się tak: „Naprzód – trzeba wychowanka zahartować, rozwinąć w nim siły fizyczne i podać mu najogólniejsze wskazówki pielęgnowania zdrowia. Po wtóre – należy go usposobić do zdobycia sobie chleba i niezależności między ludźmi, a więc do pracy samodzielnej i pożytecznej. Po trzecie – rozwinąć w nim przymioty i dać mu wiedzę niezbędną do zajęcia stanowiska ojca (lub matki) rodziny, którą powinien umieć dobrze wychować. Po czwarte – zaznajomić go i wdrożyć do pełnienia obowiązków i używania praw przysługujących mu jako obywatelowi kraju, częście społeczeństwa. Po piąte – zaznajomić go z tymi naukami i kunsztami, które służą do uprzyjemniania życia” [B. Prus. *Kroniki, op. cit.*, s. 152].

⁷ *Ibidem*, t. 9, s. 17.

⁸ *Ibidem*, t. 4, s. 38.

⁹ *Ibidem*, t. 11, s. 255.

łu: mamki, niańki i kucharki, ale nie wolno jej dysponować nawet własnym majątkiem i czasem. Krzywda sięga dalej. Kiedy bowiem mężczyzna może mieć tyle kochanek, na ile pozwoli mu zdrowie i majątek (bardzo często należący do żony), kobiecie nawet wówczas robić tego nie wolno. [...] Dziś stan zmienił się o tyle, że spora liczba kobiet już protestuje przeciw męskim przywilejom i żąda równych praw.¹⁰

W kwestii emancypacji kobiet Prus zabierał głos kilkakrotnie na łamach *Kronik*. Poświęcił temu tematowi także powieść. Jednak to, co najczęściej zauważał i na co kładł duży nacisk w publicystyce, to los pokrzywdzonych dzieci w rodzinie; sierot, dzieci z niepełnych rodzin. Wypowiadał się na temat ochronek i przytułków dla dzieci. Buntował się przeciwko zamykaniu domów podrzutek. Pisał na temat dzieci nieślubnych, porzuconych, żebrzących oraz rozmaitych instytucji zajmujących się wychowywaniem dzieci oraz opieką nad nimi. Nawoływał do tworzenia takich instytucji, szczególnie ochronek na wsiach.

* * *

Znany był z niezwykłego podejścia do dzieci. Sam niestety nie doczekał się potomka w małżeństwie z Oktawią Trembińską i boleśnie to przeżywał. Jak wspomina Adam Breza, w obecności Prusa nie należało wypowiadać słowa *bezdziębność*. „On, co tak kochał dzieci – jak kochał i świetnie obserwował wszystkie małe światy. [...] Taki właśnie człowiek był bezdziębny. Niewątpliwie była to okoliczność, która mu życie zatrzymała”¹¹. We wspomnieniach Zuzanny Rabskiej z Nałęczowa czytamy:

Ludność miejscowa i kuracjusze w Zakładzie znali dobrze starszego pana w niebieskich okularach, wędrującego alejkami parku lub ścieżkami leśnymi. W ślad za nim biegła gromadka urwisów, bowiem w przepaścianych kieszeniach „dziadzi Głowackiego” znajdowały się zawsze karmelki, które pisarz szczerze rozdawał po drodze. Gdy kieszenie były puste, zawstydzony i zakłopotany, pod płotami, tyłami domów skradał się do swego domu.¹²

Dzieciństwo i wczesna młodość Aleksandra obfitowały wieloma bardzo przykrymi doznaniem. Może dlatego dziecko stało się w jego twórczości stale obecnym tematem. W nowelach odnajdujemy nieustannie motyw rodziny, dziecka i dzieciństwa. Często jest to dziecko poniewierane, szukające ucieczki w marzenia, z rozrzewnieniem i tęsknotą wspominające nieliczne szczęśliwe chwile. Taki jest m.in. tytułowy bohater noweli *Antek*. W poszukiwaniu ideałów odszedł, ku rozpaczki matki i bliskich, z domu rodzinnego. W biografii Prusa odnajdziemy podobny „zryw młodości”, gdy mimo płaczu babki („biedny Oleś pisał do mnie z Puław, nie ma dnia, żebym go nie oplakiwała”¹³), wcielił się jako nastoletni chłopak w szeregi

¹⁰ *Ibidem*, t. 11, s. 256.

¹¹ Adam Breza, pseud. Adam Goraj (1850–1936) – literat i publicysta, współpracownik pism warszawskich, m.in. „Kuriera Warszawskiego”, „Wieku”. Słowa te pochodzą ze *Wspomnień o Bolesławie Prusie* drukowanych w „Ruchu Literackim” (1934 nr 10).

¹² Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, t. 1, Wrocław 1959, s. 210–218.

¹³ A. Głowacki [Bolesław Prus], *Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959.

powstańcze. Matka Antosia z *Omyłki* także daremnie oplakiwała swego starszego syna: „[...] poszedł na wojnę! Nie tylko nie pytał się, ale nie radził matki [...]. Wyrzekł się matki, jak nic... I pomyśleć tu, że go już nigdy nie zobaczę”¹⁴. Prus jakby wracał pamięcią do swoich przeżyć z dzieciństwa, „młodocianych” przemyśleń, reakcji na problemy dorosłych. Przeniósł do nowel świat, który poniekąd był wyjęty z jego biografii. W *Grzechach dzieciństwa* znakomicie przedstawił dziecięcą przyjaźń, zatargi, małe tajemnice i „kłamstewka” – obrazek kojarzący się jakby z domem Cymanów, w którym mieszkały kuzynki Prusa, zaprzyjaźnione z młodym Olesiem, jak można wnioskować z cytowanego wcześniej fragmentu o rodzinnej Wigilii. W opisach stanów emocjonalnych dzieci, ich przemyśleń i bogatego życia wewnętrznego pisarz był w ogóle bardzo przekonujący, np. Kazia z *Grzechów dzieciństwa*, jego wiary w siebie, buntowniczości: „Pewnie mama boi się, ażebym nie podtopił dziewcząt, ja, taki pływak, uczeń drugiej klasy”. Te dziecięce „wielkie problemy” pochodzą zapewne ze wspomnień dziecięcych Olesia Głowackiego.

Przyglądając się młodym bohaterom nowel, obserwujemy ich szczerze, wiarygodne przemyślenia na niesprawiedliwy los, ich wielką prostotę w nazywaniu pewnych zjawisk. Oto Antek zostaje wydalony ze szkoły, ponieważ jest „niepoprawnie szczery” wobec nauczyciela. Prus w młodości za swoją szczerą wypowiedź również został usunięty ze szkoły w Puławach¹⁵. Młodzi bohaterowie nowel Prusa przedwcześnie uznają się za dorosłych: „Raz zdawało mi się, że już jestem zupełnie dorosły” – myśli Antos z *Omyłki*. I niedługo po tym zacznie przygotowywać się na wojnę. Sama nowela przywołuje więcej motywów z życia autora. Gdy w 1863 roku niespokojna o losy siostrzeńców Domiciela Olszewska wyruszyła na poszukiwania, jeździła śladem Aleksandra po wsiach. Znalazła go dopiero w Siedlcach, w domu pewnego sędziego. Na widok leżącego w łóżku rannego siostrzeńca rzuciła się podobno do jego nóg. Scenę tę powtórzył Prus właśnie w *Omyłce*, opisując spotkanie matki z przywiezionym z poboju Władkiem¹⁶.

Świat dziecięcy Prusa jest pełen marzeń, wyobrażeń, ciekawości świata: Jaś z *Sierociej doli* zadreślał pytaniami matkę, Antos obawiał się, że „coś go goni”, a jednocześnie odczuwał jakiś nieokreślony lęk. Prus nasycił nowele monologami wewnętrznymi swoich młodych bohaterów samotnie „odkrywających świat”. Sam także bardzo wcześnie musiał dojrzeć i decydować o sobie:

Onego czasu, gdy pewne dość rumiane rzeczy wylazły mi bokiem, a ja [...] dostałem się do szpitala¹⁷, [...] rozpocząłem się mocno zastanawiać nad tym, co mi się przytrafiło i co mogło się przytrafić, a rezultatem tych medytacji było to przekonanie, że tylko mam już przed sobą naukę i że do niej trzeba się silnie zaciepić [...].¹⁸

¹⁴ B. Prus, *Omyłka*, [w:] *idem, Wybór nowel*, Warszawa 1971, s. 239–240.

¹⁵ Wspomnienie Romana Świdzińskiego, [w:] S. Fita, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, Warszawa 1962, s. 66.

¹⁶ *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, Warszawa 1969.

¹⁷ Nie jest jasne, czy Prus był ranny w powstaniu styczniowym, czy może po prostu zachorował. Oktawia Głowacka we *Wspomnieniach o Bolesławie Prusie* tak pisze: „Mój mąż [...] w bitwie pod Siedlcami został kontuzjowany, a ponadto proch osmalił mu oczy” [277].

¹⁸ *Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Listy*, oprac. K. Tokarżówna, Warszawa 1959, s. 19.

Samotne spacery ulicami Warszawy zagubionego, bezbronniego Jasia z *Sierocej doli* przywołują sceny z życia już dojrzałego Prusa, który chorował na agorafobię i wielokrotnie, zagubiony na otwartych przestrzeniach, prosił o pomoc. W takiej chwili był bezbronny jak dziecko.

W nowelach Prus mocno podkreśla rolę kobiety w rodzinie. Jaś z *Sierocej doli*, Antos z *Omyłki*, Walek z *Grzechów dzieciństwa*, Antek oraz wiele innych „dzieci” Prusa jest pozbawionych ojców. Miejsca po nich wypełniają najczęściej matki lub starsi bracia. Sam pisarz, wychowywany przez ukochaną babcię Marcjanę, nie zetknął się raczej z męskim autorytetem. Nawet mieszkając u Olszewskich był bardziej przywiązany do ciotki niż do wuja: jej dedykował wierszyki, wspominał ją w listach. Obraz niepełnej rodziny (Olszewscy nie mieli dzieci) był Prusowi dobrze znany z młodości. Nie dziwi zatem, że wizję tę przeniósł do świata literackiego: „Ojciec mój od kilku lat nie żył; pamiętam go o tyle, żem codziennie ofiarował Bogu pacierz za jego duszę [...]” – wspomina Antos z *Omyłki*. – Miałem wówczas lat siedem i chowałem się przy matce [...]”¹⁹.

W wielu nowelach Prusa matki same dźwigają ciężar utrzymania rodziny i, żyjąc na łaśce krewnych lub obcych, mają się różnych zajęć. Dzięki temu mogą zapewnić byt swoim dzieciom. Jest to zazwyczaj okupione ciężką pracą, a nierzadko upokorzeniem (np. sytuacja Wincentowej w *Sierocej doli*). „Gospodarstwo bez chłopa, to jak ciało bez duszy; a wiadomo, że ojciec Antka już od kilku lat wypoczywał na tym wzgórzu [...]”²⁰. Pisarz rzadko zapewniał młodym bohaterom nowel pełną, kochającą się rodzinę. Jak wspomina Kazio:

Nie mając z kim żyć, żyłem z naturą [...]. Moja matka dawno odpoczywała w ziemi [...]. Raz, kiedy mnie za coś obito, poszedłem tam, wzywałem jej, nadstawałem ucha, czy nie odpowie... Ale nie odpowiedziała nic. Widać, naprawdę umarła.²¹

Z nieżyjącymi rodzicami dzieci mają kontakt duchowy (Antosiowi ukazuje się dusza ojca na ścianie), często po stracie matki lub ojca szukają ukojenia u opiekunów. Jaś pragnie odnaleźć ciepło u pani Karolowej: „położyć głowę na jej kolanach i ucałować jej suknię”, to przypominałoby mu matkę. Zapewne tak babcia Marcjanna tuliła swego ukochanego wnuka Olesia.

* * *

Prus utrzymywał bardzo szerokie kontakty z wieloma rodzinami. Jednak w zażyłości pozostawał zaledwie z niedużym gronem sprawdzonych przyjaciół, m.in. od czasów szkolnych przyjaźnił się z Julianem Ochorowiczem. Rodziny Głowackich i Ochorowiczów spotykały się bardzo często, a sam pisarz był wielokrotnie gościem w ich domu, m.in. na seansach mediumicznych. Przyjaciele utrzymywali częsty kontakt poprzez korespondencję. Po latach Ochorowicz serdecznie wspominał Prusa²²: jego humorystyczną osobowość,

¹⁹ B. Prus, *Omyłka*, s. 203.

²⁰ B. Prus, *Antek*, [w:] *idem, Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, s. 248.

²¹ B. Prus, *Grzechy dzieciństwa*, Warszawa 1983, s. 12.

²² S. Fita, *op. cit.*, s. 23–40.

wielkie ideały „naprawy świata” od podstaw, lekceważenie poetów jako „rozkrzewiaczy” sentymentalizmu i marzycielstwa oraz jego wielką szlachetność i mądrość.

Wielka przyjaźń łączyła Prusa z Żeromskimi. Pisarz od dawna przyjaźnił się z rodzicami Oktawii Żeromskiej, a po śmierci jej pierwszego męża – Henryka Rodkiewicza, stał się opiekunem prawnym jej córki – Henryki. Rodkiewiczowa i Prus utrzymywali bardzo ożywioną korespondencję, z której wypływa wielka wzajemna sympatia i zażyłość. Często spotykali się w Nałęczowie, gdzie Oktawia pracowała w administracji uzdrowiska. Można powiedzieć, że byli dla siebie powiernikami i darzyli się wzajemnie wielkim szacunkiem. Konrad Chmielewski pisał we wspomnieniach, że Oktawia Żeromska od wczesnych lat życia była ulubienicą Prusa, a w *Emancypantkach* można odnaleźć wiele „wypadków i powiedzonek z życia Okci”²³. Wpływu pisarza na Oktawię obawiał się sam Żeromski. W 1892 roku, tuż przed swoim ślubem, tak pisał do narzeczonej:

A może dostanę odkosza? Takeś teraz wyładniała – może pogardzisz ubogim włóczykijem, który nie ma nic i nikogo i pójdiesz za wskazówkami tego Judasza Iskarioty – Prusa, może zaczniesz często pisywać do „pięknego” Żmudzina?²⁴

Kwestia „intryg starego Prusa” wracała jeszcze w kilku kolejnych listach, w których Żeromski skarżył się z zalem Oktawii: „[...] Tak to on mnie, kochaneczek, na zdradzie stoi [...]” albo: „Nie robiłem panu Głowackiemu nic złego, a że on pragnie wyrządzić mi krzywdę – więc też nie wiem, gdzie go mam umieścić w mych myślach”.

W rezultacie Żeromski uznał zabiegi Prusa za troskę względem Oktawii i ożenił się z ukochaną. Później wiele mu zawdzięczał w swojej karierze pisarskiej: starania o znalezienie wydawcy dla własnych dzieł zebranych, nawiązywanie kontaktów z prasą warszawską (poparcie w redakcjach dzienników warszawskich). Prus pośredniczył także w umowach między młodym pisarzem a wydawcami.

W 1951 roku Waclaw Borowy napisał:

Małżeństwu Żeromskich patronował Prus i za święty obowiązek uważał siebie być świadkiem przy ich ślubie. [...] Żeromski był chory; jeden z Radziwiłłowiczów podtrzymywał go przy ołtarzu. Po drodze w „Iwangrodzie” [...] Prus „fundował” towarzystwu obiad. Spotkał tam jakąś znajomą. – „Co Pan tu robi?” – „A, nie widzi pani? Narzeczcie udało mi się w moim kantorze stręczeń skleić jakieś małżeństwo. Wprawdzie pan młody cherlak, ale zawsze!” (Prus w Nałęczowie rozповідаł, że ma kantor stręczeń i że wynajmuje młodych ludzi na spacer do wąwozu po dwa złote za godzinę, a z językiem francuskim – po rublu).²⁵

Prus bez reszty oddawał się przyjaźniom. I choć najszczerzą jego przyjaciółką była niestrudzenie żona – Oktawia, to można powiedzieć, że przyjaciele zastępowali mu ro-

²³ Konrad Chmielewski. *Ze wspomnień*, [w:] jw., s. 155.

²⁴ Prus próbował zainteresować Oktawię niejakim Władysławem Giejsztorem. *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości...*, s. 431-432.

²⁵ *Rozmowy i listy o Żeromskim*, [w:] *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1960, s. 251, 255-258.

dzinę. Sam jednak niewiele ujawniał im szczegółów z osobistego życia. „Nie lubił się zwierzać nikomu ze swoich dolegliwości i zajmować ludzi swoją osobą. Należał do tych rzadkich kolegów, którzy w stosunkach osobistych nikomu wody nie zamącili” – tak wspomina Prusa Marian Gawalewicz²⁶. Z jednej strony, jako publicysta, spotykał się nierzadko z krytyką i brakiem życzliwości, lecz z drugiej jego bliscy cenili w nim nieśmiałość, delikatną naturę i skromność aż do przesady.

Prus przyjaźnił się i spotykał z ludźmi z różnych środowisk, oni darzyli szczerym uznaniem nie tylko jego talent pisarski, ale zalety jego charakteru: „jego dusza – całkiem gołębia – przytulała wszystkich i wszystko jako swoje w wielkiej radości życia, przy mocnej wierze w zwycięstwo dobra”²⁷. Jego szczodrość, szczególnie do dzieci była przez wszystkich bardzo dostrzegana i podziwiana. Był cudownym „Dziadziem”, jak niektórzy go nazywali. We wspomnieniach o nim Artur Oppman odnotował: „Traktowaliśmy Prusa jak starszego, ukochanego krewnego, okazując mu gorące i serdeczne przywiązanie”²⁸.

²⁶Marian Gawalewicz. *Ze wspomnień o koledze Prusie*, [w: S. Fita op. cit., s. 84–94.

²⁷Konrad Chmielewski. *Ze wspomnień*, w: S. Fita, op. cit., s. 156.

²⁸Artur Oppman. *Ze wspomnień o Bolesławie Prusie*, w: Ibidem, s. 257–261.

Agnieszka Lichońska

THE FAMILY MATTERS OF ALEKSANDER GŁOWACKI AS SEEN BY
BOLESŁAW PRUS AND HIS ACQUAINTANCES

(summary)

Bolesław Prus didn't use to mention directly his family and personal life in his output. Although, a more detailed examination reveals that there are a lot of autobiographical wefts in his works. This paper contains a short story of Aleksander Głowacki's difficult childhood. Then some of the personal views of the writer, show themselves in *Chronicles*, about a general family life in 19th century: emancipation, problems of lost children etc., also weave their way into his short stories and novels. The paper also contains interpretations of a few events in Prus' short stories that compare with the writer's private life. The last chapter concerns recollections of Głowacki's acquaintances, memories about the relationships and friendships, especially Helena Rodkiewiczowa and her husband Stefan Żeromski.